



Zabawy z porami roku starszaka



Zimowy czas

autor:
Joanna Myślińska

opracowanie graficzne:
Andrzej Błoński
anjblo@o2.pl

ilustracje i zdjęcia:
Andrzej Błoński
www.shutterstock.com

ISBN 978-83-941730-3-6

Podręcznikarnia 2015

Telefon kontaktowy +48 88 315 57 75
e-mail: biuro@podrecznikarnia.pl
www.podrecznikarnia.pl


Podręcznikarnia

Bajka o poszukiwaczach zimy

Czy zdarzyło wam się kiedyś coś zgubić? Zapewne tak, więc pewnie wiecie jakie to paskudne uczucie, kiedy to staramy się coś znaleźć i za nic nie możemy. Czujemy się wtedy źli i smutni. Nasze zdenerwowanie jest tym większe, im cenniejszy jest dla nas przedmiot, który zgubiliśmy. Wyobraźcie sobie jak byście się czuli gdybyście zgubili coś naprawdę cennego, coś czego się nie da niczym zastąpić, coś takiego jak na przykład ...zimę. Myślicie, że to nie jest możliwe? I tu was zaskoczę. Właśnie coś takiego przydarzyło się w pewnym królestwie. Zresztą zacznę od początku...

Dawno temu, było sobie królestwo, którego mieszkańcy strasznie lubili narzekać. Narzekali dosłownie na wszystko, nawet na to, że koty miauczały za głośno, powozy jechały za szybko, a kwiaty pachniały zbyt intensywnie. Jednak największym powodem do codziennych narzekań zdawała się być zima. Najczęściej zwykle rozmowy kręciły się w kółko wokół jednego tematu:

- Dzień dobry, proszę Pana, straszną mamy zimę w tym roku – mówił ktoś.
- Och, tak sypie śniegiem, że już nic nie widać.
- Mróz, aż szkoda z domu wychodzić - odpowiadał ktoś inny.
- Ta zima mogłaby sobie już pójść, po co komu taka pogoda, cały czas zawierucha – wtórował jeszcze ktoś.

I tak narzekali i narzekali, i pewnie narzekali by do tej pory, gdyby nie fakt, że pewnego dnia usłyszała ich Pani Zima.

Zrobiło jej się strasznie przykro, że ludzie myślą o niej tak źle. Zarzuciła na siebie zimową pelerynkę, i odeszła w siną dal. Ktoś, kto ją wtedy widział opowiadał, że strasznie płakała, a wszystkie jej łzy zmieniały się w lśniące soplek, które spadały na drogę.

Wraz z odejściem zimy przyszło słońce, które początkowo bardzo ucieszyło mieszkańców, jednak szybko sprawiło, że całe królestwo stanęło do góry nogami. Zwierzęta chodziły zmęczone, bo zostały wybudzone ze snu zimowego. Owoce i warzywa marniały spalone ostrym słońcem, a roje much i komarów doskwierały od rana do wieczora.

Wszyscy mieszkańcy zaczęli tęsknić za zimą i zaczęli doceniać, ile dobrych rzeczy przynosi.

Król postanowił wysłać po Panią Zimę najlepszych śmiałków z królestwa. Podążyli oni śladem soplek, które już prawie całe stopniały tworząc na ziemi małe kałuże. Kiedy ją znaleźli, stała w pięknym lodowym ogrodzie zdobiąc drzewa kryształkami śniegu. Wokół niej wszystko się skrzyło, wszędzie zabawnie dreptały pingwiny kołysząc się z boku na bok, a małe bałwanki wirowały w śnieżnym tańcu z wielkimi białymi niedźwiedziami. Kiedy Pani Zima zobaczyła poszukiwaczy, wyraźnie posmutniała.

- Po co tu przyszliście – powiedziała – nie dość już się od was nasłuchałam, jaka to jestem zła i niepotrzebna....

- Przepraszamy, Pani Zimo, bardzo nam Ciebie brakuje - powiedział pierwszy poszukiwacz.

- Wróć do nas, kochana Pani Zimo, tak strasznie tęsknimy za śniegiem i łyżwami, i sankami, za lepieniem bałwana, za rzucaniem się śnieżkami – dodał ktoś inny.

- Jeśli do na wrócisz obiecujemy, że już nigdy nie będziemy na ciebie narzekać - prosił ktoś jeszcze.

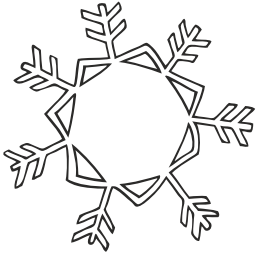
Pani Zima zastygła w zastanowieniu.

- Dobrze, wróć do was - odpowiedziała w końcu - ale pod jednym warunkiem. Musicie w końcu przestać wciąż narzekać, bo nawet nie wiecie, jak wasze słowa mogą zranić inną osobę.

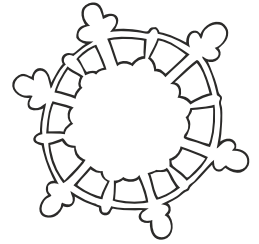
Po powrocie Pani Zimy królestwo zmieniło się nie do poznania i wcale nie dlatego, że było znowu pokryte białym puchem. Zmienili się jego mieszkańcy, nie narzekali już wcale tylko zawsze starali się znaleźć coś pozytywnego i wyjątkowego, i przez to żyli długo i szczęśliwie w królestwie pełnym zadowolenia.



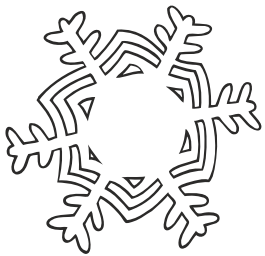
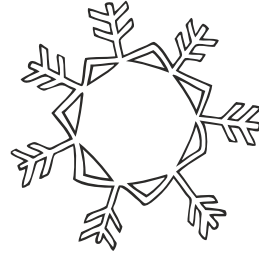
Śniegowa Poleczka



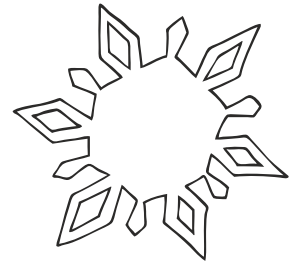
Patrzcie dzieci: jak tu biało,
ile śniegu nasypało,
a śnieg prosi do kółeczka,
bo zaczyna się poleczka.



Tańcz chłopczyku, tańcz dziewczynko,
wiruj w polce ze śnieżynką,
kręć się w lewo, wiruj w prawo,
wszyscy zaś niech biją brawo!



Wirujący płatek śniegu
śnieżną polkę tańczy w biegu
i nas prosi do kółeczka,
póki śnieżna trwa poleczka.

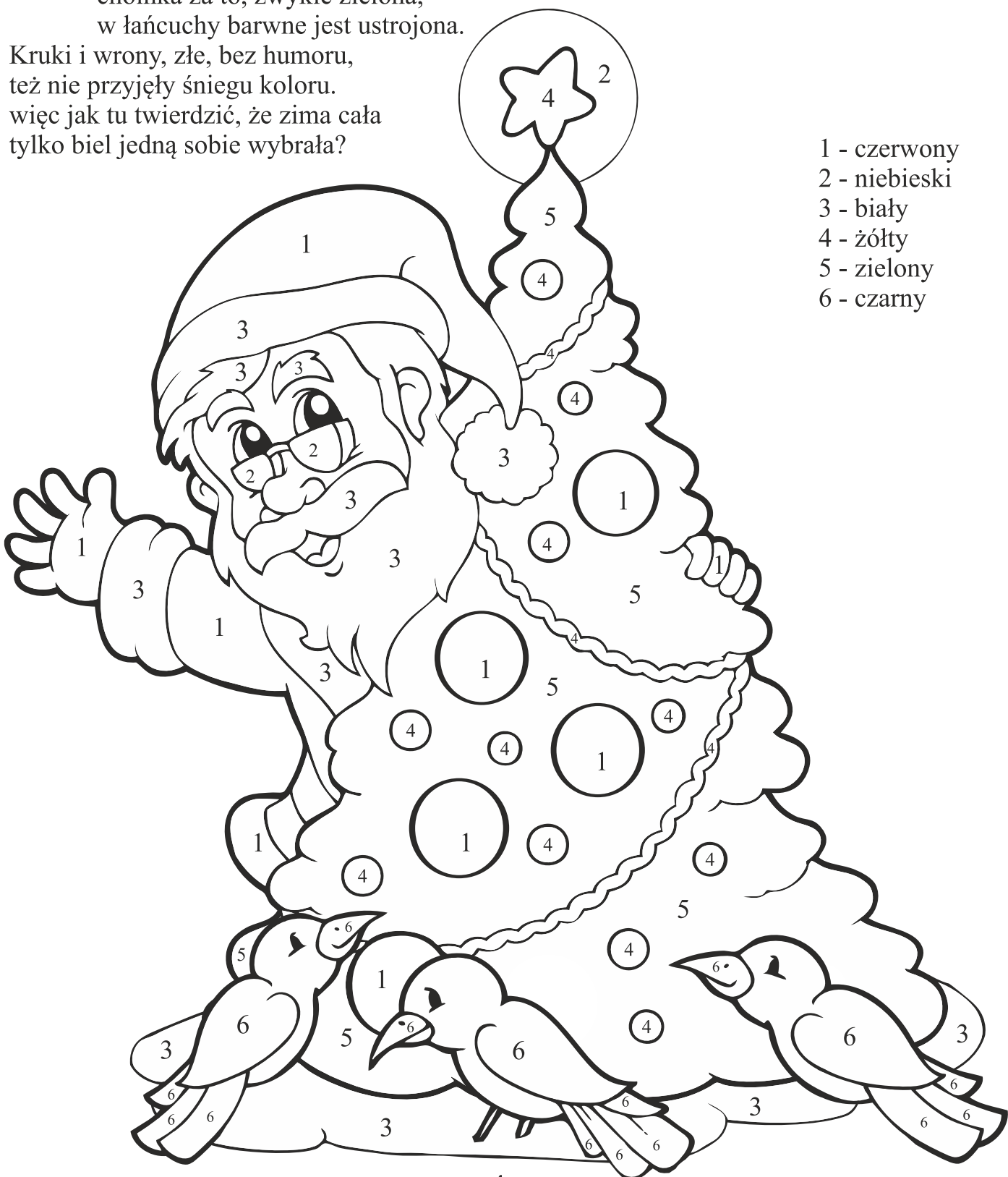


Barwy zimy

Chociaż kolory zwykle ma lato,
ja wolę zimę – i co wy na to?
Dla was jest biała i jednolita,
dla mnie – iskrząca, niepospolita.

Jej szron się błyszczy niczym diamenty,
czerwienią błyska Mikołaj Święty,
choinka za to, zwykle zielona,
w łańcuchy barwne jest ustrojona.

Kruki i wrony, złe, bez humoru,
też nie przyjęły śniegu koloru.
więc jak tu twierdzić, że zima cała
tylko biel jedną sobie wybrała?



- 1 - czerwony
- 2 - niebieski
- 3 - biały
- 4 - żółty
- 5 - zielony
- 6 - czarny

Śnieżkowa zabawa

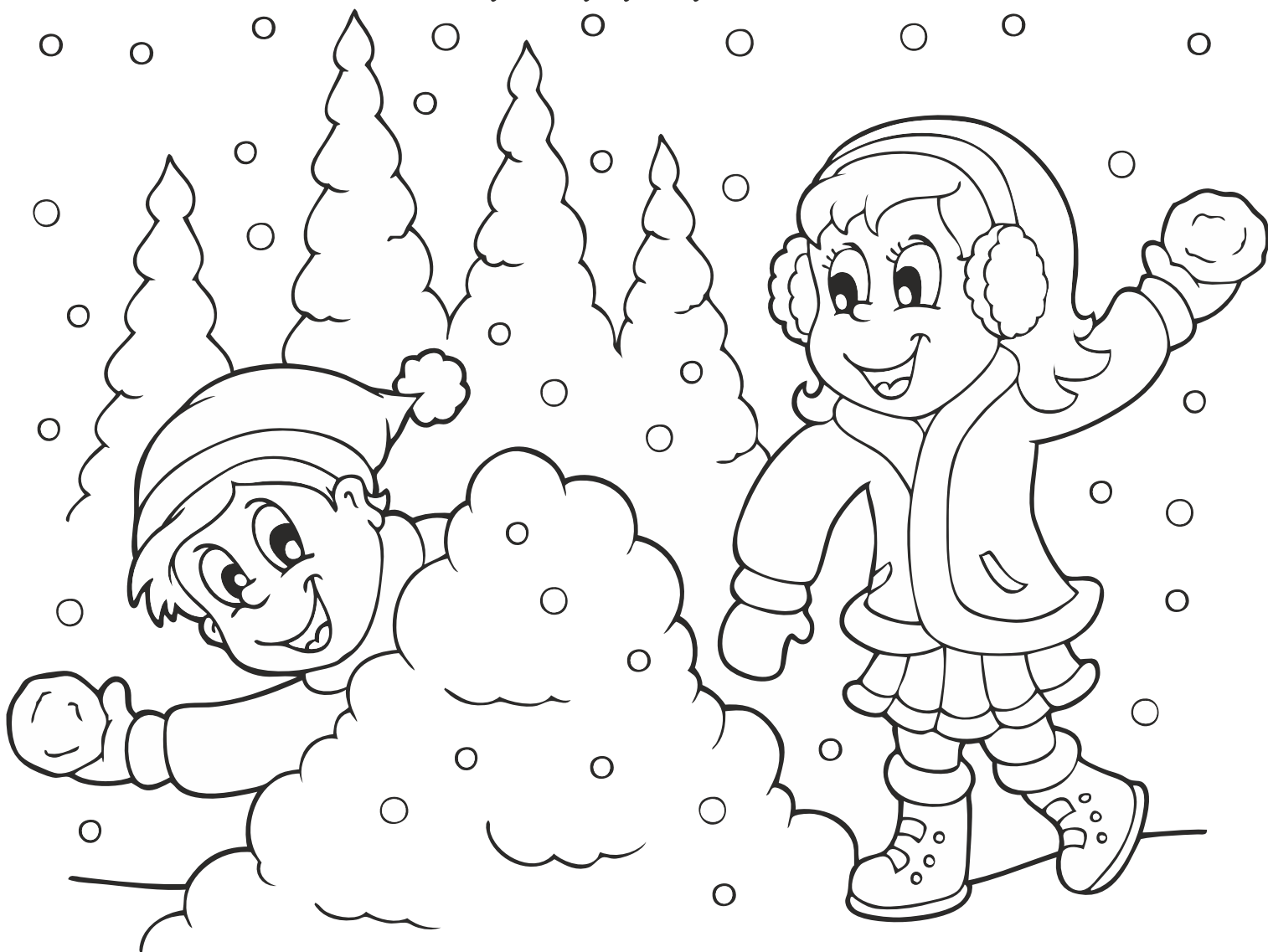
Lubię łyżwy, narty, sanki,
lubię lepić też bałwanki,
a najbardziej ze wszystkiego,
w śnieżki bawić się z kolegą.



Ze śniegu lepimy
małutkie kuleczki
i nimi rzucamy
nie w twarz, lecz w kurteczki

Lubię łyżwy, narty, sanki,
lubię lepić też bałwanki,
a najbardziej ze wszystkiego,
w śnieżki bawić się z kolegą.

Śnieżkami rzucamy
w śnieżki się bawimy,
śnieżkowe zabawy
szybko wymyślimy



Zabawy na śniegu

W końcu przysłała zima, piękna, mroźna i co najważniejsze pełna śniegu. To właśnie na ten śnieg Basia, Krzys i Zuzia, trójka największych łobuziaków pod słońcem, nie mogła się już doczekać. Nic więc dziwnego, że gdy tylko przyszedł weekend, rodzeństwo postanowiło uprosić rodziców o wspólną zabawę na śniegu.

- Chodźmy na saneczki - pisnęła Zuzia wdzierając się do sypialni rodziców.

- Chodźmy, chodźmy - wtórowała jej Basia.

- Baaardzo prosimy - dodał najmłodszy z rodzeństwa, Krzys.

Mama i tata nie byli zbyt zadowoleni z takiej pobudki, ale pod wpływem roześmianych buzi swoich pociech w końcu zgodzili się na śniegową wyprawę.

- Wyruszamy zaraz po obiedzie - zdecydował tata. Czas do obiadu włókł się niemiłosiernie, pewnie dlatego, że trzy małe buzie nie odrywały nosów od okna. Mama przyniosła ciepłe ubrania, szaliki czapki i kurtki.

- Nie włożę tej czapki - powiedziała Basia z naburmuszoną miną - pod nią nie widać moich pięknych loczków.

- Basiu, do zabaw na śniegu niezbędne jest odpowiednie ciepłe ubranie, bez tego twoja zabawa może skończyć się chorobą.

- No dobrze – zgodziła się Basia widząc, że nie ma wyboru.

W końcu rodzinie Kwiatkowskich udało się wyruszyć z domu. Zabawa zaczęła się od rzucania śnieżkami, ale już po chwili wielka śniegowa kula znalazła się na nosie Zuzi. Zuzia jęknęła i łzy spłynęły po jej twarzy. Tatuś wezwał całą trójkę do siebie.

- Jak widzicie, nawet taka zabawa może skończyć się bardzo źle. Śnieżki były miękkie, ale zapomniałście, że nie rzucamy w głowę, aby nie trafić kogoś w oko – powiedział.

- Ja nie chcę już się w to bawić - powiedziała Zuzia ze skwaszoną miną.

- To ja też nie – szybko dodała Basia.

- To już wracamy do domu? – spytał Krzys cichutko, a jego buzia już zaczynała zamieniać się w podkówkę.

- Jeszcze nie. Wszystkie zabawy zimowe są bardzo ciekawe, mogą sprawić wiele radości, ale pod warunkiem, że się przestrzega pewnych zasad. Pamiętajcie, o tym - powiedział tata.

Potem tata wyjaśnił, że również na sankach trzeba być ostrożnym, aby nie zrobić sobie i innym krzywdy. Bardzo ważne jest, aby wybierać takie górki, przy których bezpiecznie można się zatrzymać, a po zjechaniu trzeba szybko ustąpić miejsca kolejnym zjeżdżającym.

- A potem może pójdziemy się poślizgać? - zaproponowała Basia – tam przy skwerku ktoś rozlał wodę i zrobiło się takie fajne lodowisko...

- To nie jest na ulicy, więc nie będzie samochodów – dodała widząc zaniepokojony wzrok taty.

Dzieci bawiły się długo, ślizgały na lodzie, zjeżdżały parami i pojedynczo na saneczkach, chodziły po zrobionych wcześniej śladach. Przed powrotem do domu każde z nich utoczyło wielką śniegową kulę, a rodzice pomogli je położyć jedną na drugiej. Krzys z kamyczków i patyczków zrobił oczy, usta i guziczki.

- No, wyszedł nam bałwan jak malowanie – powiedział tata.



Pan Mikołaj

Pan Mikołaj już pamięta,
że są w grudniu białe święta
i że dziecko na nie czeka,
więc z wizytą swą nie zwleka.
Zamówienia na swej liście
podpisuje zamaszyście,
żeby chłopcy i dziewczynki
otrzymali upominki.
Do zaprzęgu potem siada,
nawet kiedy deszcz wciąż pada,
aby zdążyć przed świętami
ze swoimi prezentami.



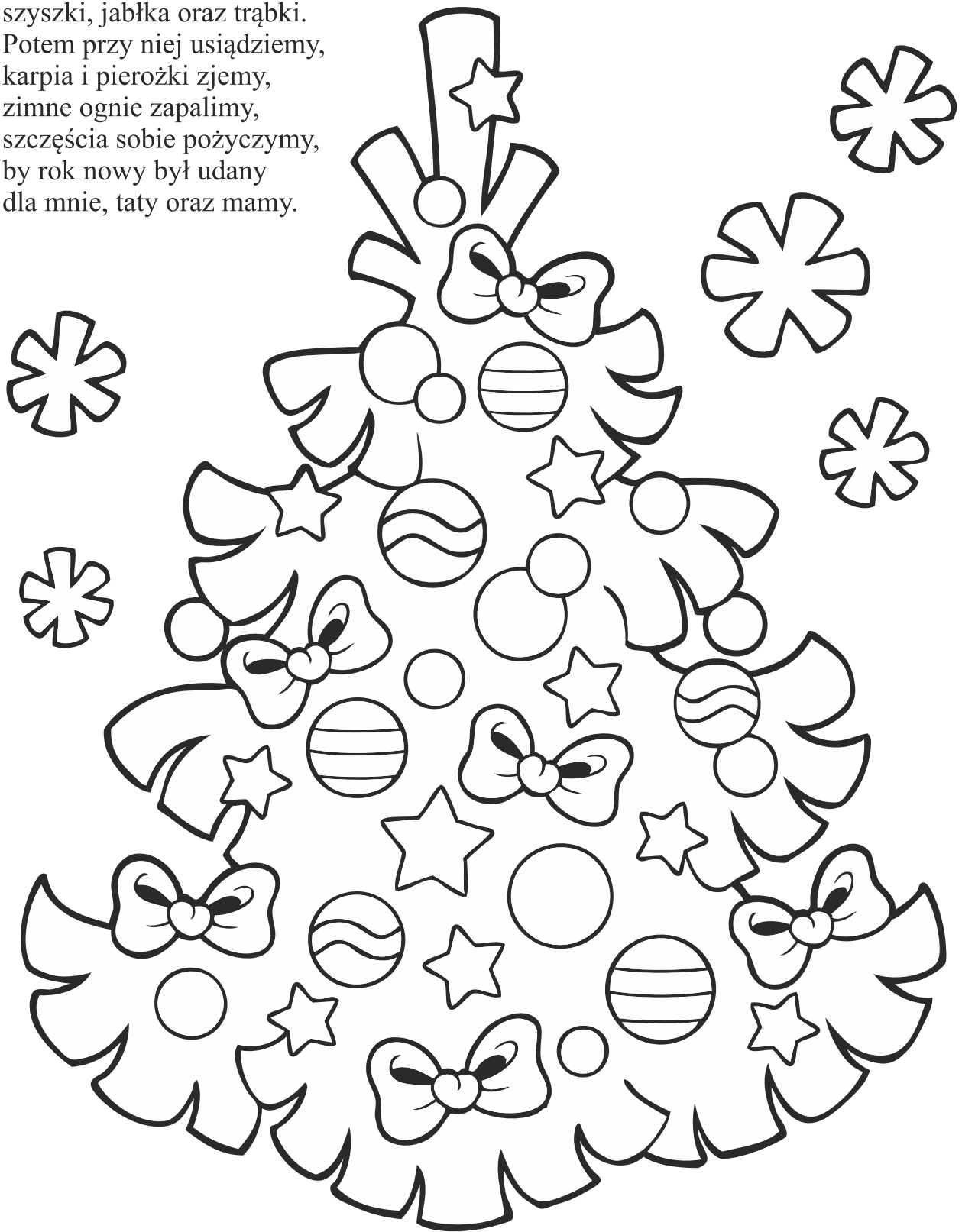
Gwiazdka

Kiedy Gwiazdki przyjdzie czas
to Mikołaj woła nas
i wyjmuje z worka swego
ogromnego i ciężkiego:
wielkie wozy ciężarowe
i pluszaki miłe, nowe,
zestawy kredek do rysowania,
mnóstwo książeczek do oglądania,
oraz słodkie upominki
dla chłopczyka i dziewczynki.

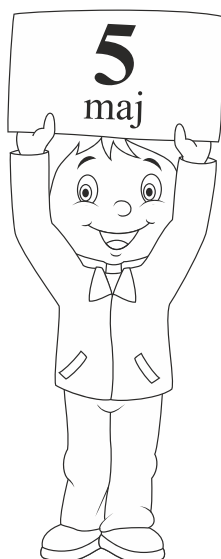


Idą święta

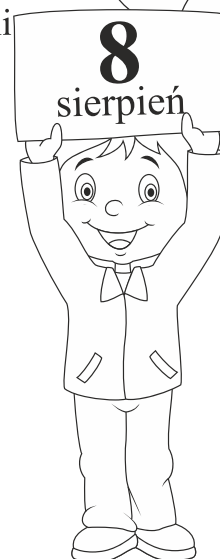
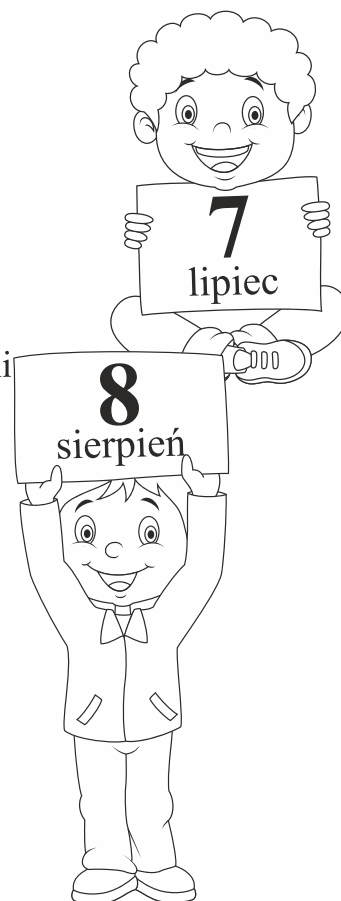
Każdy świetnie to pamięta,
że gdy przyjdą białe święta,
to choinkę oświetlimy
i wspaniale ozdobimy
w złoty łańcuch, lśniące bombki,
szyszki, jabłka oraz trąbki.
Potem przy niej usiądziemy,
karpia i pierożki zjemy,
zimne ognie zapalimy,
szczęścia sobie pożyczymy,
by rok nowy był udany
dla mnie, taty oraz mamy.



Bracia miesiące



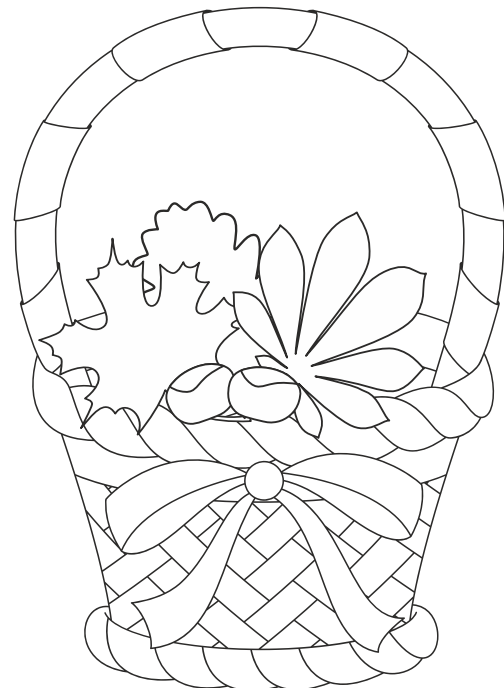
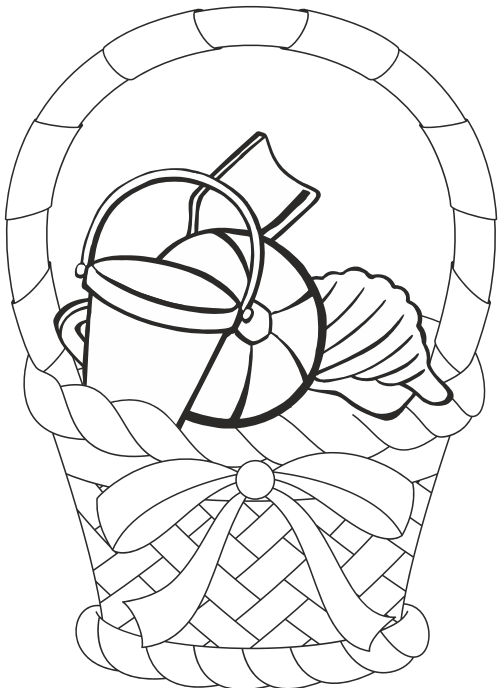
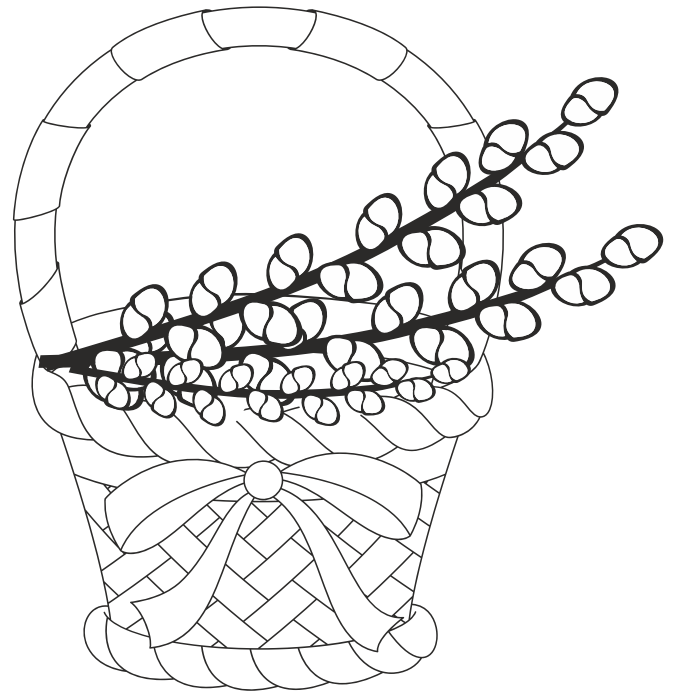
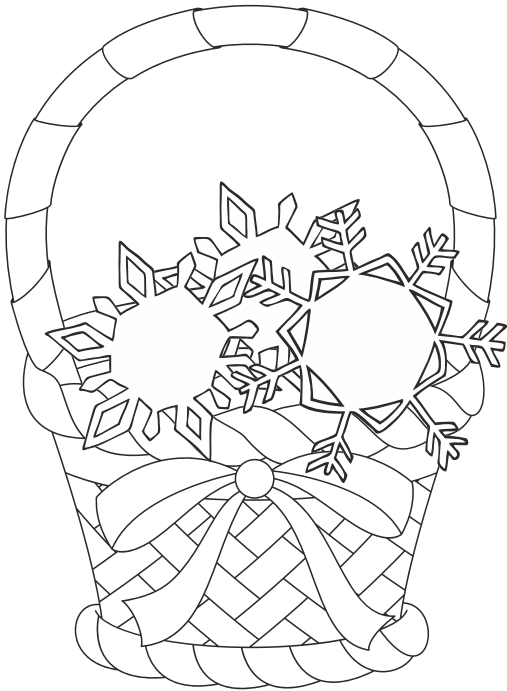
W roku miesiące dwanaście było,
wszystkim się zgodnie i miło żyło
bo przestrzegali swej kolejności,
zanim ruszyli w drogę do gości.
Pierwszy był zawsze Styczeń chudziutki,
za nim zaś Luty, ubrany w butki
i jeszcze Marzec pachnący wiosną
i żdźbłami trawy, które już rosną.
Kwiecień, Maj, Czerwiec kroczą z darami
z wiązanką bazi, z bzem, konwaliami.
Lipiec i Sierpień zaś podskakują,
bo na wakacjach świetnie się czują...
Wrzesień, Październik, zmęczeni pracą,
barw rudozłotych nigdy nie tracą,
a przemoczony drżący Listopad
marzy, by każdy liść z drzewa opadł.
Najstarszy, Grudzień, lekko utyka
a kiedy przejdzie – rok nam zamyka.
I znowu idą miesiące w gości,
i przestrzegają swej kolejności.



Nowy Rok

Zobaczą dzieci, jak ten czas płynie,
bo o północy Stary Rok minie,
zniknie na zawsze gdzieś w mrocznym lesie,
Nowy Rok dary jego poniesie.

Już teraz w dłoniach koszyki trzyma:
pierwszy ze śniegiem – w nim leży zima,
drugi – wiosenna gałąź oplata,
w trzecim chowają się skarby lata,
w czwartym – kasztany i złote liście,
no bo tam jesień jest, oczywiście.



Pędzi kulig

Słyszysz, Jasiu, co tak dzwoni?
Tak, to dzwonki sań i koni,
które szybko mkną po śniegu
niczym auta w pełnym biegu.

Widzisz kulig pełen dzieci:
śnieżny pył spod kopyt leci,
konie pędzą, suną sanie.
Och, jak miło patrzeć na nie!



Siedem bałwanków

„Dziś w nocy spadł wspaniały śnieg” – powiedziała Pani – „taki w sam raz do lepienia. Może ulepimy bałwana?”. „Tak, tak!” - Dzieci bardzo się cieszyły z propozycji Pani, ale już wkrótce okazało się, że każde z nich ma własny pomysł na jego wykonanie. „Proszę, Pani, a czy ja sam mogę zrobić swojego małego bałwanka?” – zapytał Marek. „I ja! I ja! I ja też!” – podchwyciły pomysł inne dzieci. Pani się zgodziła, a dzieci ochoczo zabrały się do pracy. Zosia, Marta i Natalka ozdobiły głowy swoich bałwanków kolorowymi wiaderkami. Jagódka włożyła swojemu bałwankowi na szyję gałązkę jarzębiny. „To taki naszyjnik” – powiedziała widząc zdziwione spojrzenie chłopaków. Marek i Piotruś słysząc to tylko uśmiechnęli się do siebie – oni swoim bałwankom dorobili guziki z kamyczków, a mały Jaś włożył do ręki bałwanka łopatkę.

Natalka poprosiła panią, by dzieci mogły zabrać ze sobą bałwanki do przedszkola. „Ustawimy je na parapecie okna, a one przez szybę będą mogły przyglądać się naszej zabawie” - dodała. Pani zgodziła się. Bałwanki zza okna prezentowały się naprawdę wspaniale, a dzieci były z siebie bardzo dumne. „Jutro znowu się z wami zobaczymy” - powiedziały opuszczając przedszkole.

W nocy pojawiła się zamieć. Zasypała najpierw jednego bałwanka, potem dwa następne. Cztery bałwanki porwał wiatr.

Rankiem dzieci radośnie weszły do sali, spojrzały przez okienko i... zamarły. „Nie ma naszych bałwanków!” – żaliły się Pani. Pani jednak ujrzała fragment wiaderka wystający spod śniegu. „A może się tylko schowały pod tą śniegową pierzynką?” – spytała, delikatnie strzepując śnieg z parapetu. Wkrótce bałwanek Zosi, Marty i Jasia znowu patrzył na dzieci przez okienko. „A nasze? Gdzie są inne bałwanki?” – pytał Marek. Pani obiecała, że zaraz po śniadaniu wszyscy pójdą ich poszukać na podwórku. Najpierw znaleziono bałwanka Natalki – leżał częściowo zakopany w śniegowej zaspie pod oknem. Bałwanek Marka leżał w pobliskich krzakach i był uszkodzony, ale chłopczyk szybko go posklejał. Obok leżał bałwanek Jagódki – był cały, nie stracił nawet swojego jarzębinowego naszyjnika. Najdłużej szukano bałwanka Piotrusia. Znalazła go Pani: wisiał między gałęziami pobliskiego drzewa „O, mamy bałwanka-lotnika”-zazartowała. Wkrótce wszystkie bałwanki znowu stały na parapecie. Ile ich było? Sprawdźcie sami.



Tańczmy zimowego walczyka

Raz-dwa-trzy, raz-dwa-trzy
tańczmy walczyka,
gdy mróz nas, gdy mróz nas
ostry przenika.

Hop la la, hop la la,
hop la la, la
a mróz nam przepiękny
rumieniec da.

Lecz my się, lecz my się
go nie boimy
i szybko, i szybko
w walcu kręcimy.

Hop la la, hop la la,
hop la la, la
a mróz nam przepiękny
rumieniec da.

Raz-dwa-trzy, raz-dwa-trzy
lekką po śniegu,
a mróz nas, a mróz nas
nie złapie w biegu.

Hop la la, hop la la,
hop la la, la
a mróz nam przepiękny
rumieniec da.



Karnawałowy bal lalek

Dziś w przedszkolu był bal, bal nad wszystkie bale,
a więc zaprosiłam najpiękniejsze lale.
Pierwsza była Róża, na bal przyszła sama,
skłoniła się lekko jak prawdziwa dama.
Lecz, by żadna lalka samotna nie była,
chwyciła Agatkę i z nią zatańczyła.
Teraz dwie laleczki w kółeczku tańczą,
a ich sukieneczki przepięknie wirują.
Gosia z porcelany im pozazdrościła,
i do koleżanek zaraz dołączyła.
A więc już trzy lalki kręcą się wesoło,
śmiejąc się leciutko obracają wkoło.
Potem jeszcze jedna do nich dołączyła
i nagle czwóreczka lalek się bawiła.
Przybyła też Zuzia i malutka Kasia
Marcelina, Hania, Dorotka i Basia.
Zgadnij ile lalek na bal zaprosiłam?
Ja już dobrze to wiem, bo je policzyłam.

